Cena 10 gr

C.O.P.

PISMO CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

WYCHODZI TRZY RAZY MIESIĘCZNIE

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15

ROK I | Sandomierz, 20 czerwca 1938 roku | Nr. 4

Z powodu natury technicznej numer niniejszy wychodzi z opóźnieniem.

Wybory do Rady Miejskiej w Sandomierzu

Wobec zdekompletowania rozwiązana została Rada Miejska m. Sandomierza i zarządzono wybory do nowej Rady.

Zgłoszono 4 listy: trzy polskie i jedna żydowska.

Wiele się mówiło o konieczności zjednoczenia głosów polskich, odbyto szereg konferencji, było dużo patosu i podobno dużo „dobrych chęci" ze wszystkich stron i w rezultacie w myśl przysłowia: „Dobrymi chęciami wybrukowano piekło", aż trzy listy zgłoszono.

Nie wiele brakowało, aby zgłoszono i czwartą polską listę, tyle przy tych dobrych chęciach było ambicji i ambicyjek, gdy trzeba było operować już nazwiskami.

Dziwna rzecz, że nie znaleziono wspólnej platformy, na której mogliby znaleźć się obok siebie wszyscy ci, którzy teraz znajdują się na różnych listach.

Znamiennym jest, iż nie wszystkie listy mają pełną ilość kandydatów co tymbardziej dowodzi, iż nic inszego jeno ambicje własne największą odegrały rolę.

Jednym słowem kierujące wyborami osoby źle przysłużyły się Sandomierzowi, rozbijając społeczeństwo na grupy, które w życiu nie istnieją. Rozbicie jest sztuczne i to jest tą najważniejszą stroną całej sprawy.

Społeczeństwo sandomierskie po ujawnieniu tego rozbicia jest zupełnie zdezorientowane i poprostu oszołomione. Na obydwóch listach: Bloku Katolickiego Sandomierzan i Narodowego Zjednoczenia Polskich Pracowników są osoby, które chciałoby się widzieć w Radzie, lecz wobec dwóch list wyborca staje bezradny, mając w tych wyborach do Rady jeszcze wybór między dwoma równymi w jego pojęciu kandydatami.

W tym stanie rzeczy należy spodziewać się przede wszystkiem stracenia co najmniej dwóch polskich miejsc w Radzie i zupełnej przypadkowości wyborów, jeśli chodzi o osoby.

Tak istotnie wygląda ta smutna sprawa, odbył się targ o skórę na baranie.

Sandomierz, który ma ambicję przodowania w Centralnym Okręgu Przemysłowym, potknął się na pierwszej próbie obywatelskiej pracy dla dobra miasta.

Miejmy nadzieję, że przyszła Rada nie będzie trwała długo. Sejm opracowuje obecnie nową ustawę o wyborach do Samorządów miejskich, za tym spodziewać się możemy nowych wyborów za kilka miesięcy.

Niechże nauka nie pójdzie na marne i ta krzywda, jaka się stała stanowi polskiego przedstawicielstwa w Radzie Miejskiej, będzie jak najrychlej wyrównana.

Potrzeby przemysłu spożywczego w C. O. P.

Nie sądzę, żebym w krótkim szkicu mógł wyczerpać całe zagadnienie przemysłu spożywczego i jego potrzeb na terenie C. O. P., pragnę jedynie zwrócić uwagę na braki, jakie tu odczuwamy, co—jak przypuszczam—pozwoli osobom zainteresowanym skierować swe wysiłki na terytorium Sandomierszczyzny i stworzyć nowe placówki przemysłowe. W rozważaniach opieram się na materiale statystycznym z r. 1936 i uwzględniam jedynie zakłady przemysłowe od kategorii wielkościowej I do V.

Zakładów przemysłu spożywczego w Polsce mieliśmy wtedy 9276, z czego 63,6% stanowiły młyny, 14,3% gorzelnie, po czym procentowo szły—przemysł przetwórczy mięsny, mleczarnie i piekarnie, zaś inne branże przemysłu, jak: cukrownie, wędzarnie ryb, zakłady uprawy tytoniu i inne zajmowały ostatnie miejsca.

Młyny, których Polska ma 5908, występują najliczniej w woj. lubelskim, na pozostałym terenie C. O. P. występują one słabiej, osiągając około 6 — 10%. Przyczyna tego zjawiska tkwi, zwłaszcza w widłach pomiędzy Wisłą a Sanem, w nadzwyczajnym konserwatyzmie ludności wiejskiej, która do tej pory masowo używa żarn do mielenia mąki i przeróżnych stęp i perlaków do otłukiwania kasz. Brak też było i kapitału prywatnego, który by chciał wziąć się do pracy.

Jeśli chodzi o gorzelnie, to w Polsce największą ich ilość wykazuje Poznańskie, gdy naprz. takie woj. kieleckie w niczym nie przewyższa nawet najbardziej zabiedzonych okolic woj. wileńskiego czy poleskiego, gdyż tu ilość tych zakładów nie przekracza 5% To samo da się powiedzieć o mleczarniach, o zakładach uprawy i przetwórczości tytoniu. Wędzarnie ryb pomimo dobrych warunków dla rozwoju tej gałęzi przemysłu nie istnieją zupełnie, chociaż mogłyby się rozwijać. Nadmiar wód, jaki występuje na nizinie Sandomierskiej i lewobrzeżnych dopływach podłysogórskich Wisły, przeróżne łachy, stare wiśliska, jeziorka, sanowiska nad Sanem, tereny nad Kamienną — wszystko to powinno wpłynąć na odżycie hodowli ryb i wędzarni, owej gałęzi przemysłu, która w średniowieczu w tych właśnie okolicach występowała bardzo silnie, a dla niziny Sandomierskiej poza lasem, bartnictwem i żytem była jednym z najważniejszych źródeł dochodu.

Mleczarstwo w Polsce skupiło się w dwóch wielkich środowiskach: poznańskim i tarnopolskim. Im dalej od tych rejonów, tym mleczarń mamy mniej, aż wreszcie na terenie województw kieleckiego i lubelskiego osiąga ono gęstość równą Polesiu.

To samo da się powiedzieć o cukrowniach, których zagęszczenie największe występuje w woj. poznańskim i warszawskim. Na terenie C. O. P. pomimo gleb nadających się znakomicie pod uprawę buraka cukrowego ilość cukrowni jest znikomo mała. Weźmy tylko okolice lessowe i czarnoziemne C. O. P., a więc sandomierskie i opatowskie gleby: tu pracuje zaledwo dwie cukrownie, jedna we Włostowie, a druga ponad setkę lat licząca w Częstocicach; cukrownia w Rytwianach, która była dobrodziejstwem dla okolicznej ludności, nie podźwignęła się po zniszczeniach wojennych. W straszliwy sposób daje się odczuwać brak cukrowni w okolicach Zawichosta. Gleby tam są znakomite zarówno na prawym jak i na lewym brzegu Wisły i w tym miejscu taki zakład przemysłowy mógłby dobrze pracować.

Przemysł przetwórczy ziemniaczany, cukrowniczy, wytwórnie makaronu, napojów bezalkoholowych i t. p. skupiły się głównie w okolicy Warszawy i w Poznańskiem, gdzie razem zebrało się ponad 40% wszystkich zakładów tej kategorii. Przemysł, obejmujący gorzelnie przemysłowe, rektyfikacje spirytusu, fabryki wódek gatunkowych, win, miodosytnie, browary, słodownie, drożdżownie, suszarnie owoców, fabryki konserw, octu, musztardy i t. d. skupiły się w Poznańskiem i Krakowskiem.

Dokładne przyjrzenie się rozmieszczeniu tego przemysłu powiada nam, że 70% wszystkich zakładów przemysłu spożywczego w Polsce zgromadziło się tak, że największe jego zagęszczenie wypada na Poznańskie i okolice Warszawy. Od tych miejsc przez Kieleckie ku Stanisławowskiemu idzie pas prawie pusty, pas do zdobycia.

Przyczyna owej pustki kryje się w tym, że było to i pogranicze zaborcze, że ludność „przeludniła” te strony, a wskutek tego zubożała nadzwyczaj, że wskutek warunków i politycznych i gospodarczych stała się bierna duchowo, nie potrafiła się zdobyć na inicjatywę, że brak było jednostek, które by swoim wpływem potrafiły i umiały przełamać bezwład masy ludzkiej.

Na tych obszarach C. O. P. przemysł spożywczy ma wielkie możliwości rozwojowe i może, a nawet powinien stanowić jedno z głównych źródeł dochodu społecznego. *A. S.*

Zakłady przemysłowe potrzebne w C. O. P.

Cała dotychczasowa Sandomierszczyzna zarówno lewobrzeżna jak i prawobrzeżna nie lubiła budować się z cegły. Dowodem tego znikoma ilość cegielni, jakie tu spotykamy, i stosunkowo za duża ilość drewniaków, nawet po miasteczkach. Rozwijający się coraz bardziej i żywiej przemysł w Sandomierszczyźnie zamówił już na kilka lat naprzód całkowitą wytwórczość tych cegielni, jakie tu pracują, wskutek czego nowe zakłady, chcące się tu umieścić, muszą sprowadzać cegłę z bardzo dalekich stron. Najlepszym punktem dla rozwoju cegielń jest okolica Sandomierza, mająca znakomite gliny i gdzie krzyżują się drogi wodne i lądowe. Cegielnie tutejsze przestały istnieć z pierwszym rozbiorem Polski, a było ich sporo i dostarczały materiału tak znakomitego, że jeszcze po latach 700 cegła tutejsza całkiem skutecznie opiera się niszczącemu działaniu czasu. Najlepsze gliny były pod Sandomierzem (Koćmierzów, Strochcice). Każda budująca się tutaj cegielnia może liczyć na długie lata pracy: rozbudowa Sandomierza, Stalowej Woli, Gorzyc, Tarnobrzega, Dęby Tarnowskiej, niziny Szczytnickiej wchłonie wszelką cegłę.

Z przemysłu spożywczego natychmiast potrzebna jest wielka mechaniczna piekarnia, która by obsługiwała ludność fabryczną i miejską od Stalowej Woli po Dębę i Starachowice. Powinna ona powstać w Sandomierzu, gdzie i młyny są wielkie, i nadmiar zboża i krzyżują się szlaki kolejowe i samochodowe, dzięki czemu można rozwozić chleb we wszystkich kierunkach.

W parze z tym powinna powstać wielka masarnia obok tej piekarni: w nowopowstałych ośrodkach przemysłowych daje się odczuwać bardzo silny brak dobrych, smacznych wędlin i słoniny.

Potrzeba dostawy mleka i masła do nowych punktów fabrycznych: tu wieś,

oparłszy się na kapitale spółdzielczym powinna zaspokoić głód w tej dziedzinie. Tu ani Baćkowice ani Handzlówka, chociaż zorganizowane, ani też niezorganizowana wieś nie zaspokoją potrzeb.

Dalej bardzo szerokie możliwości otwierają się przed przemysłami, które bądźto istnieją w słabych rozmiarach bądź też nie istnieją. A więc przemysł metalowy przetwórczy (narzędzia ostrza) hutniczo szklarski, sztuczne włókno cięte, chemiczny (siarkowy,, tłuszczowy) elektrotechniczny (zapotrzebowanie na artykuły tego przemysłu jest coraz silniejsze). Niektóre z tych gałęzi już są reprezentowane na terenie C. O. P., dlatego też dopływ kapitałów, pracujących w tych gałęziach na pewien, prawdopodobnie krótki czas, nie jest naglący.

Bardzo silnie dał się odczuć brak cementu: jedna cementownia, jaka pracuje na terenie C. O. P., nie zaspakaja potrzeb rozwojowych Sandomierszczyzny. Zaczynają się zjawiać trudności z wapnem: tereny pomiędzy Łysogórami a Wisłą nadają się do rozwoju tej gałęzi znakomicie.

Z rzemiosł na rozwój mogą liczyć: szewstwo, krawiectwo i bieliźniarstwo. Dopływ ludności zarabiającej, zwiększona dochodowość wsi i miasteczka pozwala na to. Ułatwią całą sprawę kredyty, które za pomocą komunalnych kas oszczędnościowych będą rzucone w te dziedziny w wypadkach, gdy chodzi o potrzeby obrotowe i inwestycyjne. Kredyty te będą miały charakter redyskontowy, wysokość pożyczek dochodzić ma do 4.000 zł przy oprocentowaniu do 6 od sta, płatnych w 6—10 ratach kwartalnych.

Współpraca K. K. O. przy organizowaniu C. O. P.

W dniu 28 maja rb. odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem prezesa Związku Związków K. K. O. p. Dolanowskiego konferencja prezesów i dyrektorów poszczególnych Związków K. K. O. Na konferencji tej rozważano m. in. sprawę współpracy K. K. O. przy organizowaniu Centralnego Okręgu Przemysłowego. Postanowiono jednomyślnie, że Komunalne Kasy Oszczędności poprą w miarę swych możliwości inicjatywę prywatną, w szczególności przez finansowanie potrzeb kredytowych rzemiosła, drobnego i średniego przemysłu i kupiectwa, tworzącego swe warsztaty na terenie C. O. P.

Wśród innych spraw omawianych wspomnieć jeszcze należy o postanowieniu zwołania w pierwszej połowie września rb. ogólnokrajowego kongresu Komunalnych Kas Oszczędności. Kongres odbędzie się we Lwowie.

Na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego powstają liczne ośrodki ciężkiego przemysłu finansowanego przeważnie przez państwo i państwowe instytucje pieniężne. Aby te ośrodki i zakłady mogły się należycie rozwijać, muszą obok nich powstać liczne warsztaty przetwórcze i spożywcze, jak również przedsiębiorstwa handlowe, które by z jednej strony uzupełniały produkcję wielkich zakładów przemysłowych, a z drugiej zapewniły niezbędną aprowizację tworzących się centrów przemysłowych. Zadanie to spełnić może najlepiej i najwłaściwiej inicjatywa prywatna.

Pragnąc przyjść z pomocą tym poczynaniom prywatnym i dostarczyć potrzebnych środków kredytowych szerokim rzeszom polskich rzemieślników, drobnych przemysłowców i kupców—a więc tworzącemu się stanowi średniemu w C. O. P.—Komunalne Kasy Oszczędności chcą w miarę możliwości spełnić swą rolę w tej dziedzinie, jako instytucje powołane do współpracy z najszerszymi warstwami społeczeństwa.

Zadaniem K. K. O. jest gromadzenie oszczędności i popieranie działalności produkcyjnej przez udzielanie kredytów

Przyczyniając się do podniesienia gospodarczego szerokich warstw ludności w tej tak upośledzonej dotychczas połaci kraju—Komunalne Kasy Oszczędności nie zaniedbają tam również rozwijania akcji oszczędnościowej.

R. KOSEŁA.

Wieś która tworzy

I. Baćkowice

Podłysogórskie okolice na ogół mają ziemie liche, przecież są tam i połacie, gdzie gleby wyróżniają się urodzajnością. Do tej ostatniej kategorii wsi należą i Baćkowice, wieś pow. opatowskiego.

Ludzie tutejsi dziwią się sobie, jak to oni jeszcze przed laty dziesięciu mogli żyć, gdy wieś była zabiedzona, tonęła w długach, gięła się pod lichwą, dochodzącą do 60%, gdy o jakimkolwiek ruchu ku polepszeniu bytowania nie mogło być mowy. Chęć do wydobycia się z tego była, nie było przecież głowy, która by tymi sprawami pokierowała.

Zmieniło się to wszystko raptownie z chwilą, gdy na proboszcza miejscowego przyszedł ks. Górski Romuald. Glebę w ludziach zastał bujną, jednak nietkniętą, zgromadził więc co dzielniejszych, zaczął urządzać kursy, uświadamiał, tłómaczył, przekładał, aż wreszcie wieś zrozumiała, że do wydobycia się z błota i niedostatku potrzeba jej wydobyć się z lichwy. Ks. Górski zakłada wtedy Kasę Stefczyka. Było to w lutym 1928 roku. Już po tygodniu istnienia spółdzielnia ta liczy 114 członków, ponad dwa tysiące udziałów i 740 zł wkładów oszczędnościowych. Pod koniec roku liczba członków przekracza 240, udziały dochodzą do 7000 zł, wkłady oszczędnościowe skoczyły ponad 8000. A po ośmiu latach istnienia spółdzielni liczba jej członków dochodzi do 427, udziały do 200.000 zł, wkłady oszczędnościowe przekraczają 200.000 zł, zaś fundusze własne spółdzielni z niecałych 600 zł przy założeniu dochodzą do 23.000.

Klęli lichwiarze Kasę, pomstowali na księdza i jego „parobasów", lecz nic to nie pomogło: wieś zaczęła stawać silnie na własnych nogach. Dla ks. Górskiego jednak nie wystarczyło to: długi pozostały, trzeba było dać baćkowiczakom możność wyrobienia na spłatę obciążeń. W tej sprawie miało pomóc mleko. Lecz mleko mleku nie równe jest: jedno ma więcej tłuszczu, drugie mniej, tedy Spółdzielnia Mleczarska powinna stać się dla swych członków i szkołą i stacją doświadczalną i źródłem zwiększania majątku.

„Mleczarze" zaczęli pracować 4.XI 1928 roku, a więc w porze najniedogodniejszej. Przy tym bez kapitałów, maszynami wziętymi na kredyt. Pierwszego dnia przerobiono zaledwo 70 litrów mleka.

Zaczęto pracować przy głośnym krakaniu, że Spółdzielnia runie, a ona w roku 1928, pracując w 2 filiach przy 159

członkach, przerobiła 30.257 litrów mieka i wypłaciła za nie 5.956. W następnym roku przybywa nowa filia, ilość członków się podwaja, ilość przerobionego mleka wzrasta dwudziestokrotnie, a dostawcy otrzymują prawie 80.000 zł za mleko. A po ośmiu latach pracy Spółdzielnia ta liczy 18 filij, 2.000 członków, ma kapitału udziałowego 20.000 zł, przerabia półtrzecia miliona litrów, a dostawcom daje prawie ćwierć miliona złotych dochodu. Pomimo ciężkich warunków już po 2 latach pracy spłacono maszyny i odłożono spory kapitał zasobowy.

Po 5 latach od założenia tej placówki okazało się, że pomieszczenie mleczarni jest za ciasne, ręczna przeróbka za uciążliwa, ruszono tedy na studnię artezyjską, postawiono nowy gmach, a do roboty zaprzągnięto lokomobilę. Ta zmiana pochłonęła około 100.000 zł... A jakże dzisiaj się sprawa przedstawia? 16 filij przerabia dziennie 13.000 litrów mleka, a masło wysyła w świat.

Lecz i ks. Górski i Baćkowice na tym nie chcą poprzestać: stanąć tedy ma olbrzymi dom spółdzielczy i scena, i świetlica, biblioteka i czytelnia, będą oddzielne pokoje dla organizacyj, tak samo i dla przyjezdnych; usadowią tu i ochronkę i pocztę. Już 120.000 cegieł leży gotowe pod tę wielką budowlę. Sklep w samych Baćkowicach — na to za mało dla chłopskiego rozmachu. On musi mieć swe własne filie, a w nich nie tylko artykuły spożywcze, lecz i nawozy sztuczne, i narzędzia i nasiona selekcyjne...

Jeszcze ta robota nie stanęła na zrębie, a już się baćkowickim siłom marzy gmach sierocińca, przytułek dla starców...

Pracują bez zapomóg bez skamlania o zasiłki, zaprzęgło się własną kieszeń i własne siły do roboty. Dzieło po odejściu ks. Górskiego nie runie: dziesięć lat zgodnej pracy wyszkoliło spory zastęp dzielnych pracowników, którzy robotę i dalej będą prowadzili.

Jeden dzień w Grębowie

Korzystając z uprzejmego zaproszenia księdza kanonika i proboszcza parafii grębowskiej, jadę oto od stacji kolejowej do odległego o 4 klm Grębowa. Całą tę przestrzeń jedziemy wśród grębowskich pól. Ściśle mówiąc wśród olbrzymich pastwisk i gaików poprzedzielanych tu i ówdzie łanami żyta. Olbrzymie przestrzenie nieużytków, których lichą trawkę skubią konie i krowy, biją w oczy. Takich nieużytków i lasków ma gromada grębowska 1400 ha. Dla naszych pojęć sandomierskich jest rzeczą niepojętą, dlaczego tyle ziemi leży odłogiem, czemu gromada nie podzieli ich na pola orne. Są wprawdzie miejsca podmokłe, ale jest też i dużo ziemi nie różniącej się od tej, na której kołysze się tuż w sąsiedztwie żyto.

Rzecz niepojęta, że w tym Grębowie jest z górą 70% gospodarstw niżej 8 mórg piasków, które nie mogą wyżywić przeciętnej rodziny rolniczej. Gospodarzy posiadających od 15 do 20 mórg w całej gminie jest aż *trzech.*

Różnie tłumaczono mi ten stan rzeczy, faktem jednak będzie chyba brak zamiłowania do pracy na roli, skoro nie widzi tu się chęci powiększenia osobistego stanu posiadania przez podział wspólnot.

Ten fakt potwierdzić może i to, że mieszkańcy gminy grębowskiej mają w sobie dużo krwi tatarskiej i kozackiej, a więc nie nawykłej do osiadłego życia.

Lecz oto wjeżdżamy do Grębowa długą, długą ulicą. Szosa to wprawdzie ale obok niej odstąpione miejsce na chodnik oddzielony od jezdni cementowymi krawężnikami. Ogrodzenia również dobrze utrzymane, zagrody przestronne i czyste, w znacznym procencie budynki kryte słomą.

Droga skręca ku kościołowi, przed którym mamy obszerny plac. Wieś robi wrażenie osady nawet całkiem zamożnej. Obok kościoła okazały i pięknie z zewnątrz utrzymany budynek szkolny, plebania, wikariówka, budynek Zarządu Gminnego, w którym mieści się sklep Kółka Rolniczego, w budowie gromadzki budynek dla posterunku Policji, która na razie mieści się obok. Dla kontrastu też i szynk, oczywiście żydowski w odległości 50 m od kościoła i 20 od szkoły. Uzupełnieniem do szynku będzie apteka (tak!) również żydowska, w której zapewne znajdą się leki dla tych, których zdrowiu karczmy zaszkodzą, bo jest w Grębowie i druga karczma. Jest i lekarz—rusin.—Grębów liczy ponad 5.000 mieszkańców.

Patrząc tak, z zewnątrz na wieś, ani by się pomyślało, ile nędzy kryje się pod tą schludną z wierzchu powłoką wśród tych 10% bezrolnych i 70% nie wystarczających na utrzymanie rodzin gospodarstw.

Upewniono mnie i mogę temu wierzyć, że wiele rodzin na Zielone Świątki miało codzienną i jedyną potrawę—ziemniaki.

Dowodem nędzy niech będzie fakt, że nawóz, pozostawiony przez bydło na pastwiskach, był przedmiotem handlu, a ten kupował dla nawożenia pól, który nie miał na czym uchować własnego bydlęcia. Handel ten został zakazany. Grębów ma swoją historię w zeszłorocznych zajściach chłopskich. Jednak co byśmy nie sądzili o udziale Grębowa w tych zajściach, to nędzę grębowian zbyt silnie się odczuwa, gdy się bliżej pozna to środowisko, nawet w ciągu jednego dnia.

Dobrodziejstwo rozbudowy C. O. P. nie dotarło jeszcze do Grębowa. Wieś ofiarowała Państwu pod budowę jakichkolwiek fabryk 50 mórg pola w dowolnym miejscu, nawet blisko kolei i czeka niecierpliwie, aby tu coś powstało, przy czym mógłby znaleźć pracę, a więc to jedyne źródło do życia bezrolny i małorolny grębowianin.

Przyjazd mój do Grębowa zbiegł się z dniem chorych, który to zapoczątkowany tu przez instytucje akcji katolickiej—odbył się po raz pierwszy. Zbyt późno przyjechałem aby być na całej uroczystości—byłem na jej zakończeniu. Przyjrzałem, się tu nędzy ludzkiej tych, którzy są już niemal nie z tego świata. Właśnie zastałem ich po nabożeństwie przy posiłku, który urządzili dla nich właściciele majątku w Grębowie pp. Dolańscy, opowiadano mi jednak o podniosłych chwilach w czasie nabożeństwa, opowiadano, jak wzruszeni grębowianie ci, którzy od kilku i kilkunastu lat nie byli u spowiedzi, dzisiaj do niej przystąpili. Widziałem i słyszałem, jak ci wprowadzeni do kościoła, przywiezieni, przyniesieni na noszach chorzy dziękowali księdzu proboszczowi za tę przeżytą chwilę. I pomyślałem, że i w tych duszach na pewno znajdzie się wiele piękna, jeno je nędza pokryła i głód, który jest złym doradcą.

Trzeba pracy dla Grębowian, a będą oni najlepszymi obywatelami i najlepszymi parafianami, sami siebie na tych piaskach i torfowiskach nie wyżywią.

Trudno w tym reportażu pominąć ofiarność państwa Dolańskich. Panią Dolańską obserwowałem w czasie posiłku chorych. W skromnej sukience krzątała się wśród nich w otoczeniu zakonnic i ochroniarki.—Widziałem budynek ochronki ufundowany i utrzymany przez nich, słyszałem jak starają się otrzeć niejedną łzę niedoli, lecz łez tych pada w Grębowie zbyt wiele.

Jun

Co w C O P-ie piszczy?

Stała mi się wielka krzywda! Doskonały wiersz, składający się z 24 zwrotek a napisany w natchnieniu specjalnie dla COP-u został w Redakcji haniebnie poobcinany i odarty z poetyckich walorów. Z wielkim trudem udało mi się uratować ten zuchelek:

Coraz częściej dookoła
Słychać wrzawę i wołania,
Aby zwiększyć w pocie czoła
Stan naszego posiadania.

Tylko tyle ocalało, reszta poszła do kosza. Naczelny Red. krzywił się, że brak asonansów, że na metry kupuje się materiał bielski na spodnie, że wogóle COP nie jest pisemkiem szkolnym, ale powinien być poważnym organem.

Hm, pewnie że powinien; nie należy kłaść tamy dobrym chęciom. Mówi się więc—trudno i... pisze się dalej.

Rzecz prosta — o posiadaniu. Bo to najważniejsze. Nie ma już dziś takiego naiwniaka, który by wierzył, że świat opiera się na barkach przystojnego Atlasa, każdy bowiem osobiście doświadczył, że podporę kuli ziemskiej stanowią, zależnie od szerokości geograficznej—funty, dolary czy złote.

Nas najbardziej obchodzą te ostatnie i stwierdzić należy, że u nas zł posiada t. zw. mniejszość, natomiast większości pozostaje zwykle satysfakcja moralna z dobrze spełnionych obowiązków. No, i z wielu innych rzeczy. Każdemu jednakże wiadomo, że moralnym zadowoleniem można doskonale nakarmić ducha, natomiast ciało, już od stadium embrionalnego nastawione wybitnie materialistycznie, wymaga bardziej realnej strawy.

Wiadomo jest również, że dążenie do posiadania zakorzenione jest w ludziach bardzo głęboko. Każdy chce mieć coś dla siebie. Tylko, że nie każdemu się udaje. Jako owoc tego dążenia jeden ma kamienicę i książeczkę czekową na banki zagraniczne, inny ledwie prosperujący sklepik i wolniej lub szybciej galopujące suchoty, jeszcze inny np. urzędnik państwowy—posiada tylko w przenośni i do tego na raty: *po* biurze *siada* do tramwaju i przenosi się w progi domowe na obiad. w którym Krony i Emille zgodnie współżyją na talerzach płytkich i głębokich.

Zresztą sprawa posiadania nie tylko u nas jest aktualna. Jestem przekonany, że kiedy Hamlet stuknąwszy się w czoło wypowiedział owe słynne: „to be or not to be" chodziło mu o posiadanie, ale obok Ofelii poważną rolę odgrywała także gotówka i... mniejszości.

O tych ostatnich i u nas także myślano, Myślał swego czasu Kazimierz Wielki, a zrobił to nawet tak mocno, że do dzisiejszego dnia ciało z tej myśli zrodzone pomaga nam prowadzić kraj ku jaśniejszej przyszłości.

Sprawa mniejszości jest wogóle niejasna. Jak elektryczność. Wiadomo do czego służy i jak działa, ale pewności, że nie zawiedzie, nikt nie ma.

Zwłaszcza nasza mniejszość, oparta o złote i inną walutę, posiada ciekawą właściwość Wogóle jest mniejszością, natomiast w wypadkach poszczególnych jest zawsze liczniejsza. I tutaj właśnie leży zagrzebany ów przysłowiowy pies. I tego psa trzeba by koniecznie wygrzebać. Wygrzebać i wymieść zwłaszcza z Centralnego Okręgu. I postarać się, aby mniejszość stała się naprawdę mniejszością, jak tego wymagają etymologia i nasze warunki gospodarcze. A przede wszystkim nasze prawo większości, prawo budowniczych Okręgu Przemysłowego.

Szkoda tylko, że mój wiersz poszedł do kosza, tam było to dokładnie wyjaśnione.

Zgór

Kronika

Z SANDOMIERZA

Z Redakcji! Ze względu na poważny stan zdrowia p. Roman Koseła ustępuje z kierownictwa pismem, nie odmawiając jednakowoż dalszej współpracy w „C. O. P."

Walne zebranie spółdzielni wydawniczej. Świeżo utworzona spółdzielnia „Sandomierska Spółka Wydawnicza, sp. z ogr. odpowiedzialnościa udziałami" odbyła w d. 10 b. m. swe pierwsze walne zebranie, na którym przyjęto statut spółdzielni oraz dokonano wyboru Rady Nadzorczej. Zebranie odbyło się pod przewodnictwem p. mecenasa Cybulskiego Jerzego. Do spółdzielni zgłoszono od jednego razu ponad 100 udziałów. Dalsze udziały napływają. Udział wynosi 20 zł płatnych w 4 ratach miesięcznych. Ilość udziałów na osobę nie jest ograniczona.

Otwarcie Domu Akcji Katolickiej odbyło się w dn. 5.VI. Poświęcenia dokonał J. Eks. ks. biskup Jan Lorek, poczym p. Morawski wygłosił odczyt o masonerii.

Wystawa misyjna odbyła się w d. 6—12.VI w domu Akcji Katol. Eksponaty pochodzą z terenów, gdzie pracują misjonarze polscy. Świetna organizacja, fachowa,, a przy tym bardzo cierpliwa obsługa przewodników, nadzwyczaj ciekawe przedmioty, zwłaszcza w dziele chińskim, ściągnęły liczne tłumy zwiedzających. Pożądane jest, aby wystawa powędrowała i do innych miast Polski: dała zwłaszcza młodzieży szkolnej bardzo wiele. Na rozpoczęcie wystawy urządzono wieczór misyjny. Złożyły się nań: odczyt o celach misyj i koncert symfoniczny orkiestry 2 p. p. Leg.

Ślązacy w Sandomierzu. W dn. 5 i 6 b. m. gościła w Sandomierzu wycieczka pracowników umysłowych Zjednoczenia Zawodowego Polskiego z Katowic i Sosnowca w liczbie ponad 500 osób, w tym 30 inżynierów, 36 uczniów Szkoły Górniczej. Wycieczkę prowadził b. poseł na Sejm Śląski p. Wieczorek Władysław. Miłym gościom ze Śląska towarzyszyła orkiestra Huty „Pokój", która dała piękny koncert w ogrodzie miejskim. Serdecznie żegnani przez władze miejskie i społeczeństwo — opuścili Ślązacy nasz gród. wznosząc okrzyki na cześć Sandomierza... bez żydów!

Wystawa malarska w Sandomierzu t. zw. grupy niezależnych odbyła się w dn. 14 — 16 czerwca b. r. Na wystawie sprzedano sporo obrazów.

Wybory do Rady Miejskiej Sandomierza, rozwiązanej z braku przepisanej ilości radnych, zarządzone zostały na 26.VI. Do tej pory, jak chodzą pogłoski, mają być zgłoszone 3 polskie listy wyborcze.

Inicjatywa prywatna w „Copie" Pod Sandomierzem—powstała duża placówka ceramiczna, która jest oparta o kapitał czysto polski i to tych sfer, które do dziś dnia nie inwestowały swoich kapitałów w przemyśle. Zakłady są urządzone nowocześnie, o dużej możliwości produkcji tak, że pokryją całkowicie rynek w Sandomierzu i okolicy. Zakłady będą produkować cegłę maszynową, pustaki (stopówka) i w roku przyszłym klinker.

Koło Polskiej Macierzy Szkolnej. Z inicjatywy tutejszej inteligencji, po porozumieniu się z zarządem Głównym P. M. S. w Warszawie powstało w Sandomierzu Koło P. M. S. Wprawdzie istniało ono już w Sandomierzu przed wojną, lecz działalność jego, podobnie jak i w innych miejscowościach, upadła. W skład Zarządu Koła weszli pp.: przewodniczący E. Żuława, wiceprzewodniczący Br. Pater. sekretarz mgr. St. Walczyna, skarbnik St. Studniarska, sekcja bibliotekarska ks. mgr, St. Grudziński i mg. J. Samsonowicz. Liczba członków Koła 154 osób.

W planie pracy na rok 1938 uwzględniono: 1) zbiórkę na Dar Narodowy 3 Maja, 2) kurs dla bibliotekarzy wędrownych, 3) otwarcie jednorocznej Szkoły Przysposobienia Handlowego i dwuletniej Szkoły Handlowej w Sandomierzu.

Wykonano dotąd: 1) przeprowadzono zbiórkę uliczną w dniu 3 maja, która razem z dochodem imprezowym dała kwotę 372,13 zł., 2) urządzono kurs bibliotekarzy wędrownych w dniach 19, 20 i 21 maja w sali Państwowego Gimnazjum. Udział wzięła młodzież przeważnie ze wsi. Obecnie jest już w powiecie 35 biblioteczek, liczących po 30 książek każda, 3) poczyniono u władz szkolnych staranie na otwarcie tych szkół, które prawdopodobnie będą już czynne od początku roku szkolnego 1938/39. (m. w.)

Z OKRĘGU

10-lecie włostowskiej straży pożarnej. Dnia 12 b.m. miał Włostów ważną dla tej wsi uroczystość dziesięciolecia jej ochotniczej straży pożarnej oraz poświęcenia sztandaru tej instytucji. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz, samorządu oraz instytucyj społecznych.

Rudy żelazne. Ostatnio odkryto złoża rudy żelaznej w następujących miejscowościach: 1) w pow. koneckim w Gostkowie, 40 procentowa, złoża leżą bardzo płytko 45-centymetrowymi warstwami, 2) w Koryciskach, gm. Wieniawa, wysoko procentowa, złoża leżą na głębokości 3 m. oraz 3) w Niemirowie pow. radomskiego.

Kielce. Katolicka Agencja Prasowa donosi, że Ojciec św. mianował biskupem ordynariuszem kieleckim ks. prałata dr. Czesława Kaczmarka, dyrektora Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Płocku.

Radom. Od nowego roku szkolnego radomska Szkoła Rzemiosł ma się zmienić w gimnazjum mechaniczne.

Kolbuszowa

Uroczystość wręczenia karabinów maszynowych w Kolbuszowej

W dniu 5 czerwca odbyła się w Kolbuszowej wielka uroczystość wręczenia pułkowi piechoty ziemi rzeszowsko-kolbuszowskiej 2 ciężkich karabinów maszynowych z końmi i wózkami ufundowanymi przez ludność powiatu kolbuszowskiego. Z racji dwudziestej rocznicy istnienia tego pułku i poświęcenia chorągwi strzeleckiej, przerobiła się w manifestację uczuć patriotycznych i silnego zespolenia ziemi Kolbuszowskiej z Armią.

Na uroczystość tę przymaszerował w dniu 4 czerwca z Rzeszowa do Kolbuszowej pułk piechoty. Już od granicy powiatu witała ludność przy specjalnie wybudowanych bramach z napisami na cześć Armii przechodzące wojsko a dziatwa szkolna zarzucała je kwiatami. W Kolbuszowej powitali przybyły pułk starosta mgr. Schorff Jan i burmistrz miasta Winiarski Wiktor, który wręczył tradycyjnym zwyczajem dowódcy pułku pułk. Lindzie Stanisławowi chleb i sól.

Niezapomniany moment przeżyła Kolbuszowa w dniu 5 czerwca. Ludność z najodleglejszych zakątków powiatu już od wczesnego poranku zjeżdżała do Kolbuszowej. W uroczystości tej wzięło udział przeszło 15.000 ludzi, w czym bardzo dużo dziatwy szkolnej, 200 strzelców, 250 członków Straży Pożarnych oraz inne organizacje.

Na miejscowym stadionie P. W. i W. F. Mszę polową celebrował J. E. Ks. Biskup Dr. E. Komar z Tarnowa, który wygłosił piękne kazanie, w którym nawiązując do dawnej tradycji rycerstwa chrześcijańskiego i bohaterskich bojów pułku w r. 1918, 1919 i 1920, wezwał żołnierzy do służby w obronie Ojczyzny i Chrześcijaństwa w myśl wskażań Wielkiego Wodza Józefa Piłsudskiego.

Następnie J. E. ks. biskup Komar poświęcił chorągiew Z. S.—którą w imieniu społeczeństwa powiatu kolbuszowskiego wręczył pierwszy założyciel Oddziału Z. S. w Kolbuszowej p. Osiniak Marian przedstawicielowi Dowódcy Okręgu Nr X Pułk. Szwarcenberg-Czernemu, ten wręczył Komendantow Okręgu Z. S. Nr X Marianowi Kopciowi, który oddał chorągiew Komendantowi Powiatu Z. S. Wiśniewskiemu. Okolicznościowe przemówienie wygłosił Kapelan Z. S. ks. Durojecki.

W czasie właściwego aktu wręczenia karabinów maszynowych przemawiali: starosta pow. mgr. Schorff Jan i Dowódca Pułku pułk. Linda Stanisław. Równocześnie burmistrzowie miast Kolbuszowej i Sokołowa, oraz Wójtowie 7 gmin wiejskich wręczyli dyplomy obywatelstwa honorowego Dowódcy Pułku Pułk. Lindzie. Podkreślić należy, że z pułku tego wywodzi się późniejszy kapral K. O. P. śp. Serafin Stanisław, zabity przez Litwinów.

Defiladę przed gmachem starostwa pow. przyjął Pułk. Szwarcberg-Czerny wraz ze starostą pow. mgr. Schorfem w otoczeniu J. E. ks. Biskupa Komara, przedstawicieli władz centralnych Z. S. i wojskowości.

Festyn na stadionie oraz zabawa taneczna w „Sokole" zakończyły tę dużą i historyczną w dziejach Kolbuszowej uroczystość.

Podkreślić należy fakt ufundowania 2 karabinów z kompletnym wyposażeniem przez społeczeństwo powiatu kolbuszowskiego, jako jednego z pierwszych powiatów C. O. P., ze składek groszowych, złożonych przez ludność na ogół ubogą. (a. o.)

Z Mielca

Zaszczytne odznaczenie. Ojciec Św. zamianował Protonotariuszem Apostolskim (infułatem) ks. Sitkę Romana, rektora Seminarium Duchownego, kanonika kapituły tarnowskiej, b. kierownika Gimnazjum w Mielcu.

Zjazd gospodarczy

Staraniem starosty mieleckiego mgr. Z. Schlichtinga, oraz prez. miejscowego Okr. Tow. Rolniczego Jana Skrzypka, odbyło się dnia 2 czerwca b.r. w Mielcu zebranie gospodarcze przy udziale delegata Krakowskiej Izby Rolniczej Dr. Mikułowskiego, Dyrektora Spółdzielni Zrzeszonych Rolników z Warszawy oraz naczelników poszczególnych miejscowych urzędów.

Na zebraniu p. starosta Schlichting przedstawił program rozbudowy gospodarczej powiatu w związku z utworzeniem się C. O. P. i szczegółowo omówił obecny stan prac w rolnictwie, zdążających do efektywnego podniesienia gospodarstw rolnych.

P. Jan Skrzypek w dłuższym referacie przedstawił bezrobocie wsi, rozdrobnienie gospodarstw wiejskich z punktu widzenia ogólnopaństwowego i podkreślił nieopłacalność gospodarstw rolnych. Przedstawiając sprawy oddłużeniowe stwierdził, że oddłużenie w kredycie niezorganizowanym jest zupełnie wystarczające, natomiast w kredycie zorganizowanym powinny nastąpić pewne ulgi w spłacie zobowiązań.

Referat kładł szczególny nacisk na zbytnie rozdrobnienie gospodarstw, przeludnienie i nędzę wsi, co w szczególności silnie odbija się na braku odpowiedniego rekruta dla armii.

Drogę poprawy widzi prelegent przede wszystkim w silnym gospodarczym zorganizowaniu rolnictwa, w gęstszej sieci szkół rolniczych i przysposobienia rolniczego, domaga się też, aby szkoły powszechne w ostatnich latach nauki kładły silny nacisk na elementarne wiadomości z rolnictwa, żąda budowy dróg, melioracji, osadnictwa i parcelacji, lecz tylko parcelacji państwowej oraz kas bezprocentowych.

Należy zaznaczyć, że praca Okr. T-wa Rolniczego, której prezesuje p. Jan Skrzypek, wydaje dobre owoce. Są to: postępująca naprzód komasacja, zakładanie sadów, rozwój warzywnictwa, budowa przechowalni na owoce, zalesianie nieużytków, zakładanie łąk i pastwisk, cały szereg przeprowadzonych doświadczeń nawozowych, odmianowych, założenie wieloletnich ścisłych doświadczeń łąkowych i t. d.

W związku z rozwojem akcji gospodarczej powiat mielecki został podzielony na rejony gospodarcze i powiększono personel instruktorski Okręgowego Towarzystwa Rolniczego. (k. t.)

Kurs Wychowania Fizycznego w Mielcu. Celem podniesienia poziomu Wychowania Fizycznego przy stowarzyszeniach i organizacjach na terenie powiatu mieleckiego odbył się w Mielcu. 17 i 18 czerwca r. b. odpowiedni kurs.

Koncentracja wyszkoleniowa, W dniu 12 czerwca br. odbyła się jednodniowa koncentracja wyszkoleniowa PW. w Z. S. I. i II. stopnia hufców pozaszkolnych w Mielcu.

Przygotowania do marszu Szlakiem Kadrówki. W ubiegłym roku Z. S. Mielec, reprezentowany przez patrol przedpoborowy Pododdziału Rzochów, uzyskał w Marszu Szlakiem Kadrówki miejsce 7-me oraz zdobył nagrodę przechodnią: Puchar Złoty, ufundowany przez Oficerów Estonii i Łotwy, za wytrwałość w marszu i dojście w komplecie do mety.

W bieżącym roku Komendant Powiatu Z. S. powierzył reprezentację Związku Strzeleckiego Powiatu Mielec Oddziałowi Z. S. w Padwi.

Bezpłatna nauka pływania. Powiatowa Komenda organizuje bezpłatną naukę pływania dla młodzieży szkolnej od 10 r. życia i wszystkich innych osób.

Lekcje pływania prowadzone są codziennie w dniach pogody w godzinach 16—18.

Nagroda za pracę w Drużynach Orlęcych. Komenda Pracy Kobiet Powiatu Z. S. Mielec doceniając owocną pracę kandydatek na drużynowe Orląt Z. S., wyznaczyła z ośrodka Goleszów p. Antończyk Józefę na obóz wychowania fizycznego i przysposobienia do obrony kraju w Spale.

Wyniki zawodów strzeleckich o mistrzostwo Orląt Z. S. Najlepsze wyniki na zawodach strzeleckich, które się odbyły w ramach mistrzostw Powiatu Z. S. Mielec—osiągnęła Drużyna z z Trześni—Oddziału Z. S. Tuszów.

Zespół ten w składzie Trojnacki B., Krupski St., Surowiec St. zdobył I miejsce, uzyskując 197 pkt. Indywidualnie Trojnacki B.—82 pkt.

Powiat Mielec — przeszkolony sanitarnie. Żadna z placówek Związku Strzeleckiego na terenie Okręgu V nie wykazała tyle żywotności w pracy propagowania higieny, co powiat mielecki. Zawdzięczać to należy wysiłkowi p. Kowalówny Ewy z Oddziału Z. S. Mielec-żeński, która po skończeniu w Warszawie kursu dla Sióstr Pogotowia Sanitarnego przeprowadziła w 19 gromadach skrócone kursy higieniczno-sanitarne. Kursy te trwały po trzy dni w każdej wsi.

Na kursach omówiono: higienę osobistą i społeczną, budowę i czynności ciała ludzkiego, opiekę nad matką i dzieckiem i t. d. Przeszkolonych zostało 1162 uczestniczek.

Zjazd działaczy strzeleckich z powiatu mieleckiego odbył się w ubiegły czwartek po zakończeniu obrad Zjazdu Gospodarczego O. T. R. W zjeździe wzięli udział Prezes Zarządu Okręgu V mjr. Mili Jan i Komendant Okręgu V mjr. Lewandowski Józef.

Zjazd, w którym wzięło udział 75 działaczy wiejskich, miał na celu przygotowanie odpowiedniej kadry społecznej do pracy nad poprawieniem doli rolnika i dźwignięciem kraju na polu gospodarczym w związku z włączeniem powiatu mieleckiego do terenów C.O.P.

W czasie obrad powzięto pomiędzy innymi następującą rezolucję:

„By uzupełnić inne działy wyszkoleniowe i rozpocząć planową pracę na roli, chcemy być zdyscyplinowanym społeczeństwem przez założenie w każdym Oddziele Związku Strzeleckiego Kółka Przysposobienia Rolniczego”.

OGŁOSZENIA

Prenumerata kwartalna 80 gr. **Cena pojedyńczego numeru 10 gr.**

OGŁOSZENIA: Za całą stronę zł 120, 1/2 str. zł 70, 1/4 str. zł 40, 1/8 str. zł 20, drobne 10 gr za słowo

Adres Redacji i Administracji: Sandomierz, ul. Opatowska 15, Drukarnia „Nowoczesna"

Redakcja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 11 do 12 godziny

Redaktor: **Roman Koseła** Wydawca: **Józef Pietraszewski**

Drukarnia „Nowoczesna" Sandomierz, ul. Opatowska 15, Nr tel. 53.